

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Dziś w Audycjach Kulturalnych mam okazję rozmawiać z dr hab. Katarzyną Józwiak-Moskal. Prof. Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, kuratorką wystawy "Henryk Lula. Ceramika. Sztuka materii". To jest ekspozycja prezentowana w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki. Dzień dobry, pani profesor.**

KATARZYNA JÓŻWIAK-MOSKAL: Dzień dobry. Dzień dobry pani, dzień dobry wszystkim.

MARTYNA MATWIEJUK: **Ponad 100 obiektów ceramicznych znalazło się na tej ekspozycji, prezentującej pełen przekrój twórczości prof. Henryka Luli. Od wczesnych lat 60., po prace wykonane ostatnio. I może zaskakiwać konsekwencja stylu artysty, bo te obiekty ustawione razem nie zdradzają wcale czasów, w jakich powstawały. Mamy np. 2 takie wysokie butle stojące obok siebie. Powiedzielibyśmy od kompletu, z jednej serii, tymczasem dzieli je 30 lat. Ten styl prof. Henryka Luli jest bardzo określony i konsekwentnie realizowane przez lata.**

KATARZYNA JÓŻWIAK-MOSKAL: Tak, ja nawet kiedyś pytałam pana profesora, czy nie miał takiej pokusy, żeby spróbować jakiejś innej techniki. Teraz bardzo takie popularne stają się różne tzw. alternatywne sposoby wypalania, barwienia ceramiki i pan profesor powiedział mi po chwili namysłu, że oczywiście podobają mu się niektóre z tych efektów, i może nawet by spróbował, ale jeżeli coś chce się robić naprawdę dobrze, jeżeli coś jest dla nas ważne, to nie ma czasu na to, żeby się rozdrabniać, poszukiwać innych dróg. Trzeba po prostu doskonalić to, co jest dla nas najważniejsze i dlatego on właśnie zawsze pozostawał wierny swojemu wytyczonemu przez siebie kierunkowi.

MARTYNA MATWIEJUK: **Miała pani okazję poznać od środka też ten styl pracy profesora w pracowni. Jak opisałaby pani jego sposób działania, jego podejście w ogóle do pracy warsztatowej?**

KATARZYNA JÓŻWIAK-MOSKAL: Profesor jest osobą taką bardzo, jak to powiedzieć, dobrze zorganizowaną. Pracuje z dużym zaangażowaniem, które przejawia się w tym, że jeżeli się już do czegoś bierze, to robi to najlepiej, jak to tylko możliwe. Pan profesor posługuje się formą negatywową, gipsową kształtów brył, które wcześniej sam oczywiście przygotowuje. Bardzo uważnie je kształtuje, natomiast każda z tych prac jest unikatem, ponieważ nawet przy wykorzystaniu form każda kolejna forma jest przez pana profesora indywidualnie kształtowana dodatkowo. Jest oczywiście oprócz tych detali, które buduje, ma inne proporcje, trochę inne rozłożenie ciężarów. Za każdym razem pan profesor poszukuje trochę innego kształtu, bo ma na myśli właśnie inną materię szkliwa. Te szkliwa i ta materia ceramiki, o której jest mowa nawet w tytule wystawy, jest ogromnie ważna, bo te szkliwa, które profesor sam według własnych receptur przygotowuje, to jest po prostu nowy twór, nowa zupełnie jakość. Pan profesor, kiedy przygotowuje kształt, kiedy przygotowuje bryłę przestrzenną, wie już, jak chce, żeby ona wyglądała na samym końcu. Więc to są takie bardzo długotrwałe przygotowania, lepienie tzw. z gliny to jest zaledwie preludium. W międzyczasie właśnie pracuje nad szklivami, natomiast muszę tutaj od razu przyznać, że pan profesor nie ujawnia swoich warsztatowych codziennych czynności. Robi to w swojej pracowni, którą sobie zbudował. Bardzo lubi tam

pracować. Tak że nawet kiedy mogę powiedzieć, że znam go wiele lat, bo najpierw byłam jego studentką, potem asystentką, to raczej nie było mi dane przyglądać się dokładnie, jak pan profesor pracuje. Moje podpatrywanie oczywiście było nagradzane odpowiedziami bardzo obszernymi, ale zaledwie odpowiedziami. Pan profesor pracuje w odosobnieniu, że tak powiem.

MARTYNA MATWIEJUK: Czyli myśląc o prof. Henryku Luli, myśli pani o nim głównie jako o eksperymentatorze, który rozwija technologie, szuka receptur szkliv, to jest dla niego najważniejsze?

KATARZYNA JÓŹWIAK-MOSKAL: Ja myślę, że to nie jest eksperymentowanie dla eksperymentowania. Pan profesor poszukuje. Nie wiem, czy nazwałabym to eksperymentowaniem. On poszukuje kształtów doskonałych, takich, które odpowiadają jego oczekiwaniom. Ma, jak widać z wystawy, pewien bardzo, można powiedzieć sprecyzowany obszar tych poszukiwań, a no cóż, ideału chyba nigdy nie osiągniemy. Po prostu do niego dążymy i ja raczej tak bym widziała tę pracę pana profesora.

MARTYNA MATWIEJUK: To wróć jeszcze na chwilę do samych kształtów, też myśląc o rzeźbiarskim wykształceniu profesora. Próbowalam, odwiedzając tę wystawę, dojrzeć, co znajduje się w środku radiolarii, takiego obiektu, który przypomina oceaniczną gąbkę. Jest to praca, która nadal mogłaby pełnić funkcję użytkową, bo w pewnym sensie nadal pozostaje też naczyniem, ale oddanie tak precyzyjnych kształtów w glinie nie może być łatwym zadaniem.

KATARZYNA JÓŹWIAK-MOSKAL: Wielokrotnie na wystawach pana profesora podpytywano mnie, jak on to robi. Ja wtedy musiałam niestety rozłożyć ręce i powiedzieć szczerze, że nie wiem. Prawda jest, myślę, taka, że pan profesor po prostu cierpliwie kształtuje rzeczywiście po prostu glinę. Natomiast jego metody pracy, on twierdzi, że są bardzo proste. Pan profesor rzeczywiście jest z wykształcenia rzeźbiarzem. Był studentem prof. Stanisława Horno-Popławskiego, którego, jeżeli zna się prace, to można łatwo stwierdzić, że synteza, prostota, klarowność formy przestrzennej były cechą charakterystyczną jego pracy. Myślę, że to panu prof. Henrykowi też odpowiadało. On nie miał nigdy skłonności do takiego wzbogacania tych form niepotrzebnymi zupełnie detalami, natomiast precyzyjnie wykonywał te, które są absolutnie niezbędne. I powracając do radiolarii, to ich jest kilka wersji na tej wystawie. Można przyglądając się im, stwierdzić, że mają różnego rodzaju te otwory. Trochę inaczej ukształtowane, te otwory są też różnej wielkości. Jest też jeszcze jedna cecha, dosyć ważna dla ceramików. Ceramicy wiedzą, jak trudną materią jednak jest glina. Taka niby miękka i przyjemna w dotyku. Mianowicie niektóre z nich są pełne te zagłębienia, niektóre są otworami ażurowymi i w środku jest jeszcze jedno naczynie. Pełne naczynie. Czyli one mają jak gdyby dwie warstwy, te formy. I to jest duża trudność, dlatego że glina po to, żeby mogła być wypalona, czyli żeby mogła stać się ceramiką, najpierw się musi skurczyć, czyli oddać całą wodę. Tę wodę, którą oddaje, a która jest potrzebna po to, żeby ona była plastyczna wcześniej, właśnie się kurczy. Jeżeli to wysychanie nie przebiega w kontrolowany, równomierny sposób, to to, co się najpierw skurczy i jest już nieelastyczne, jest mniejsze, ciągnie potem to, co... Albo inaczej, jest pociągane przez to, co dopiero potem schnie i następują pęknięcia, i po prostu czasami destrukcja formy. Ten proces może nie aż tak silny, w nie aż tak dużym stopniu później powtarza się jeszcze przy wypalaniu w piecu w wysokich temperaturach, tak że to są

takie formy, które dla odbiorcy na pierwszy rzut oka nie są zupełnie istotne i nie wiążą się z jakąś trudnością, a to są dużo trudniejsze technicznie do wykonania formy. Natomiast myślę, że pan profesor, i tu właśnie widać dobrze na przykładzie tych radiolarij, tę jego taką potrzebę poszukiwania doskonałości. Tego, żeby kolejna materia szkliva na tych formach wyglądała dobrze, żeby szklivo tworzyło z tą bryłą gliny po prostu nową bryłę, nową skałę, tak by można było powiedzieć.

MARTYNA MATWIEJUK: To chyba wyjaśniła pani teraz też tytuł tej ekspozycji "Sztuka Materii". Poruszę jeszcze wątek jednej z części tej wystawy. Tej, która dotyczy kafli z Wielkiego Pieca z Dworu Artusa, który został zniszczony w czasie II wojny światowej. Prof. Henryk Lula odtworzył 40% kafli z tego właśnie renesansowego pieca. Monumentalna praca, która nie udałaby się bez znakomitego opanowania warsztatu. Jakie znaczenie ta praca nad kaflami ma dla samego profesora?

KATARZYNA JÓŹWIAK-MOSKAL: Myślę, że bardzo duże. Bo jakby problem odrestaurowania tego pieca trwał w czasie. Na początku konserwatorzy mieli do użytku te kafle, które się zachowały, i jak wiadomo, są różne szkoły konserwacji i rekonstruowania zabytków. Niektóre próbują odtwarzać jak najlepiej, jak najdosłowniej wygląd danego obiektu historycznego, natomiast są takie, które uważają, że nie należy udawać czegoś i przemalowywać, podmalowywać, kiedy to jest tylko atrapa. Pan profesor zaproponował, że po prostu zrobi takie same kafle. To na początku się spotkało z pewnym powątpiewaniem właśnie dlatego, że ta technologia ceramiki taka jest, że trzeba znaleźć odpowiednią masę. Trzeba przewidzieć jej skurcz, żeby forma, którą się przygotowuje, była potem tej samej wielkości, którą mają kafle zachowane. Trzeba odnaleźć szkliva, które oczywiście z naszego punktu widzenia są wspaniałe, piękne, te historyczne oryginały, natomiast zrobić takie same szkliva i powtórzyć nawet ich błędy, bo i takie tam są, no jest już dużym wyzwaniem. Rzeczywiście to, co pani powiedziała na początku, gdyby nie ogromna wiedza technologiczna, gdyby nie praktyka, gdyby nie świadomość tego, jak ten materiał należy potraktować pana profesora, to pewnie dla kogoś innego byłoby to wyzwanie ponad miarę. Pan profesor oczywiście wykonał pewne zabiegi technologiczne, które, jak sam w artykule monografii, którą można sobie nawet w internecie odnaleźć i przeczytać, wyjaśnił. Trochę zmieniał tę oryginalną drogę wykonywania kafli, ale efekt końcowy jest taki, że mamy po prostu ceramiczne, szkliwione kafle. Można powiedzieć, że są identyczne, jak te historyczne oryginały. Nie są to żadne farby, żadne lakiery, żadne masy na zimno formowane, więc myślę, że pan profesor tą pracą udowodnił, że jest po prostu mistrzem ceramiki.

MARTYNA MATWIEJUK: Mogę sobie tylko wyobrazić, co czuje artysta, w tym przypadku też artysta rzemieślnik, musząc odtworzyć jakiś błąd technologiczny, ale wracając jeszcze do autonomicznych obiektów ceramicznych, tych z pierwszej części wystawy. Czy wie pani może, które odkrycia, być może też konkretne prace, są dla Henryka Luli szczególnie satysfakcjonujące, takie traktowane przez niego samego jako ważne osiągnięcia?

KATARZYNA JÓŹWIAK-MOSKAL: Pan profesor nie jest skłonny do opowiadania i chwalenia się swoimi osiągnięciami. Muszę powiedzieć, że przez długie lata wspólnej pracy w pracowni akademii rzadko przytrafiały nam się rozmowy o pracach pana profesora. Raczej skupialiśmy

się na wszystkich innych obiektach dookoła, czyli studenckich pracach. Natomiast z takich rozmów czasem, podpytywań, myślę, że ogromną satysfakcją dla pana profesora były te prace jedne z pierwszych. To są prace z Muzeum Narodowego w Gdańsku, ale też wypożyczone z Muzeum z Wrocławia. To są prace z takimi szkliwami strukturalnymi, fakturowymi bardzo, ponieważ to jest szkliwo, które pan profesor sam wykonał, będąc jeszcze młodym twórcą, ze szkliwa, które zostało wyrzucone, jako nienadające się do pracy. Bo nie spełnia właśnie podstawowych warunków technologicznych, nie umożliwia wykonania dobrego, gładkiego szkliwa. Pan profesor poszedł, jak gdyby za błędem tego szkliwa i postanowił tę fakturę, strukturę jeszcze wzbogacić. Rzeczywiście efekt jest fascynujący. Dla przyglądającego się, trudny do rozszyfrowania, jak to mogło być zrobione, czy to jest rzeźbione, jak mógł to uzyskać konstruktor. Myślę, że to są ważne prace. Ważnym też osiągnięciem było takie własne odkrycie, jak można zastosować w redukcyjnych szkliwach związki srebra. To są również obiekty z muzeum gdańskiego, taka duża tzw. dynia. Ale te radiolarie, czyli właśnie te bardzo pracochłonne, te wszystkie muszle z piórami i jest jeszcze jedna taka bardzo trudna forma do wykonania technologicznie, z której pan profesor jest bardzo zadowolony. To jest taka praca, która się nazywa Rozeta. Natomiast gdybym miała powiedzieć, że coś jest naj, to nie umiałabym tego zrobić. Myślę, że trzeba zapytać samego artystę, bo teraz dopiero zobaczyłam w wyobraźni, bo nie jestem teraz na wystawie, że te czarne formy gliniane z silnej redukcji gliny, szlifowane, polerowane, to również jest taka praca, którą pan profesor mógłby jako taki znak firmowy swojej twórczości przedstawić. Są to prace, które też właściwie wyglądają, jak zrobione z jakiegoś niesamowitego minerału, jakiejś materii, bazaltu, czegoś takiego. Fantastyczne, zupełnie mistrzowsko wykonane obiekty, które są wynikiem właśnie takiej długotrwałej, w czasie i w wysiłku włożonego przez pana profesora pracami, które są niewątpliwie jego wizytówką. Prawda jest taka, jakbym miała to skrócić, że tak naprawdę ja nie wiem. Może bardziej to są moje wyobrażenia o tym, co pan profesor najbardziej ceni w swojej pracy, to, co powiedziałam, ale myślę, że właściwie to tam nie ma takich obiektów, których pan profesor by nie uznał za wartę pokazania, bo po prostu je wybrał. To są te prace, które postanowił właśnie na tej wystawie, na ważnej dla niego, i dla nas wszystkich oczywiście, pokazać.

MARTYNA MATWIEJUK: Tak, to dodajmy, że to największa dotąd wystawa prac Henryka Luli. Na ścianach sali wystawowej w Zachęcie znajdą Państwo też kilka cytatów samego artysty. Pozwolę sobie może przytoczyć jeden z nich. "Ceramika nie może wywołać euforii, do jakiej jest zdolna doprowadzić ludzi np. muzyka. Jej działanie jest też bardziej skryte niż w przypadku malarstwa czy rzeźby". Ja muszę powiedzieć, że mnie ta wystawa i obcowanie z tymi obiektami bardzo uspokoiły. Wysłałam z Zachęty naprawdę odprężona. I to nie jest takie oczywiste działanie ceramiki, która przecież jest też takim materiałem, z którym obcujemy każdego dnia, nawet się nad tym nie zastanawiając.

KATARZYNA JÓŹWIAK-MOSKAL: No, tak. Taka jest rzeczywiście prawda, że ceramika nas otacza wszędzie. My wcale o tym nie myślimy. Jeżeli potraktujemy wypaloną glinę właśnie jako ceramikę, szeroko rozumianą, to trudno właściwie, obracając się dookoła siebie, nie znaleźć jakiegoś przejawu tej techniki. Bo i domy są z tego zbudowane, możemy odnaleźć elementy zdobnicze, ale przede wszystkim używamy ceramiki na co dzień. Prawda jest taka, że ceramika jest właściwie prawie zawsze naczyniem. Wszystkie te formy, nawet dla nas, tu na wystawie,

nawet dla nas jakby pełne i zamknięte, są w środku puste. One wszystkie zrobione są z takiej grubości ścianki ceramicznej gliny około 1,5 cm, tak średnio i w środku są puste. Więc rzeczywiście to są takie formy, które z czymś nam się kojarzą, coś nam przypominają, budzą jakieś emocje, może nie euforię, ale takie emocje, które powodują, że czujemy się dobrze, że czujemy się na miejscu, że czujemy się w środowisku, które jest dla nas dobre, miłe. Te barwy, które nie są ani krzykliwe, ani jakieś takie nieprawdopodobne, tak bym powiedziała, przypominają też przyrodę, to, co nas otacza. Rzeczywiście ja bym powiedziała, że jeszcze fakt, że te bryły są tak świetnie zbudowane, one mają piękne proporcje, one są bardzo harmonijne, one są takie pełne, pewne, znalezione, odnalezione. Tam się nie czuję jakiegoś wahania, jakichś niepewności, więc rzeczywiście to poczucie spokoju, takiej satysfakcji, takiego wyciszenia, myślę, jest tym uczuciem, które nam towarzyszy przy oglądaniu. Oprócz oczywiście zachwyty i takiego niedowierzania, jak to możliwe, że ktoś to po prostu zrobił rękoma. Pan profesor ma chyba, może nie na myśli, kiedy to robi, ale po prostu intuicyjnie poszukuje tej właśnie harmonii, tego spokoju, tego takiego znalezienia doskonałej miary materiału, którym się posługuje, i to jest rzeczywiście taki efekt, który właściwie na twarzy wywołuje uśmiech. Ja, kiedy byłam na wystawie później, już po wernisażu, to zauważyłam, że wszyscy, którzy tam chodzą, są właśnie tacy uśmiechnięci, zadowoleni. Nie ma tam pytań niepotrzebnych typu: "Ojej, a po co?", nie ma jakichś dylematów typu etycznego, moralnego czy jakiegokolwiek innego. Tam się po prostu odczuwa właśnie takie zadowolenie, życiowe zadowolenie.

MARTYNA MATWIEJUK: To są chyba te kształty doskonałe, jak powiedziała pani o nich na początku naszej rozmowy. Dr hab. Katarzyna Józwiak-Moskal była dziś gością Audycji Kulturalnych. Pani doktor jest kuratorką wystawy "Henryk Lula. Ceramika. Sztuka materii". Ekspozycję mogą Państwo jeszcze zobaczyć do 19 maja w Zachęcie – Narodowej Galerii Sztuki. Serdecznie polecamy, a ja bardzo dziękuję.

KATARZYNA JÓŻWIAK-MOSKAL: Ja również bardzo dziękuję i bardzo serdecznie zapraszam na wystawę, warto zobaczyć.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.